Ner 269. ROK 1844. SOBOTA 23 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedyncz y groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień Godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27" 3, 519	+ 0, 8	2, 08	Pł. Zachodni słaby	Chmury	
22	2	4, 878	+ 3, 4	2, 33	Pn. Wschodni ,,	Pochmurno	Deszcz
	10	5, 593	+ 2, 8	2. 54	,, mocny	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Jego Królewska Mość Najjaśniejszy Król Pruski Wspaniały kraju tutejszego Współprotektor, w ocenieniu gorliwości i zasług dla dobra tego kraju położonych, raczył najłaskawiéj ozdobić JJWW. JX. Schindler Prezesa Senatu Rządzącego Królewsko-Pruskim orderem Orła Czerwonego klassy drugiéj; Senatorów zaś Księżarskiego i Kopffa takimże Orderem klassy trzeciéj.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 7 Listopada.* —

Moniteur ogłasza na mocy prawa z dnia 24 lipca 1843 postanowienie królewskie, według którego ministerstwo wojny otrzyma nową organizacyę. Główna różnica zależy na szczególnem urządzeniu wydziału dla planów i statystyki. Pensya dyrektora tego bióra wynosić będzie rocznie 10,000 fr.; poddyrektorowie pobierać będą po 4000 franków.

Pan Guizot jest ciągle chory. Lekarze zalecają mu, aby przynajmniéj przez jeden miesiąc uwolnił się od wszelkich interesów.

Rząd przesyłając pełnomocnikowi swemu w Myxyku panu Alley de Cyprey krzyż legii honorowéj, przesłał zarazem nowe instrukcye względem kwestyi w Tabasco.

W *Constitutionnel* czytamy: Zapewne za poprzedniem porozumieniem się z Abd-el-Rhamanem, Abd-el-Kader opuścił chwilowo kraj marokański. Rządowi francuzkiemu wiadomem było, że cesarz marokański z łatwością mógł opanować osobę Abd-el-Kadera, nie [illegible] jednak tego, i my nie posta[illegible] daléj jak przed traktatem pokoju. Abd-el-Kader przedsiębrać będzie nowe zamachy, a gdy nie będzie się mógł utrzymać, schroni się znowu do Maroku, gdzie zawsze czerpać będzie środki do odnawiania wojny. Po wszystkie czasy Abd-el-Rhaman czynił piękne przyrzeczenia dla Francyi; ale czyż je kiedy dotrzymał? Lecz tą razą, powiadają, jest coś więcéj niż przyrzeczenie: traktat został zawarty. To jednak wcale nic nie znaczy u ludzi, którzy w każdéj okoliczności usiłują jedynie oswobodzić się z kłopotu. Interessa w Afryce są przeto na téjże saméj stopie jak były przed zerwaniem stosunków z Marokiem.

— *Londyn 6 Listopada.* —

Globe udziela bardzo pomyślne nowiny z powiatów fabrycznych. Fabrykanci mają wiele do czynienia, ceny towarów się podniosły i zarobkowanie o 5 proc. wyższe.

Lord Western, znany z gorliwości przy rozprawach w parlamencie nad kwestyami rolnictwa, i jako praktyczny znakomity rolnik, umarł onegdaj przeżywszy lat 77.

Jeden z dzienników londyńskich, z powodu otworzenia nowéj giełdy skreślił następującym sposobem jéj dzieje: »Była epoka, w któréj Anglia, zajmująca obecnie najpierwsze miejsce co do handlu i bogactw narodowych, zmuszona była udawać się do ludów, zamieszkujących ląd stały, w swoich potrzebach pieniężnych, i drogo opłacać udzielony jéj kredyt. Królowie angielscy, aż do panowania królowéj Elżbiety, udawali się w swoich kłopotach finansowych do kupców antwerpskich, którym po 10 i 12 od sta płacili, a nieufność wierzycieli była tak wielka, że najczęściéj miasto Londyn musiało zaręczać za summę wypożyczoną pod tak uciążliwemi warunkami. Chcąc ojczyznę swoją wydobyć z takiego poniżenia, jeden kupiec londyński, Sir Thomas Gresham, namówił korporacyę któréj był członkiem, do wypożycze-

nia pewnéj summy królowéj Elżbiecie. Ofiara przyjęta została z wdzięcznością, a procent sumienny opłacano jak najrzetelniéj. Tenże sam Thomas Gresham, któremu kraj winien tak zbawienną pomoc, własnym kosztem wybudował giełdę i miastu ją podarował. Kamień węgielny założono 7 czerwca 1566 r., a 28 stycznia 1570, królowa Elżbieta nowo wzniesioną budowę najuroczyściéj otworzyła. Gmach ten stał na placu Corchill. Sir Thomas Gresham umarł 21 listopada 1579 r. był zatem przez lat kilka świadkiem popędu handlowego w Anglii, którego głównym ogniskiem była giełda londyńska. W lat 100 po założeniu kamienia węgielnego, giełda ta stała się pastwą płomieni podczas wielkiego pożaru, 3 września 1666, który pochłonął 13,000 domów i 89 kościołów. Naoczny świadek tak opisuje tę straszliwą klęskę. W nocy z d. 4 września, jeżeli się godzi użyć tego wyrazu, kiedy płomieniejące miasto o kilka mil rzucało jasność nieustępującą światłu dziennemu, w nocy téj przedstawiał się widok równie okropny jak świetny. Kolumna olbrzymia ognia, wznosiła się aż do obłoków, gwałtowny wiatr miotał płomieniami najdziwaczniejszym sposobem w miarę jak te się rozwijały, już łącząc je w ogniste morze, już rozdzielając na niezliczone wytryski światła. Płomyki zapełniały powietrze i podżegały spadając tyleż nowych zarzewi pogorzeli. Oblask ciemno żółtawy, okrywający niebo, dusząca gorącość powietrza, trzask walących się domów, przerażające sykanie płomieni opasujących miasto morzem ognistem, napełniały duszę przestrachem i smutkiem. Giełda, łącznie z innemi gmachami publicznemi, stała się pastwą płomieni. — Na temże samem miejscu, które zajmowała wiek cały, postawiono nową giełdę która po upływie lat 170 podległa temu samemu wypadkowi, co i pierwsza. Wieczorem, we środę 10 stycznia 1838 r. wszczął się w niéj pożar, a gmach, który wprzód na kilka godzin jeszcze był ozdobą i chlubą miasta, po upływie tego czasu przedstawiał tylko zwaliska; ogień bowiem wszystko spożył, gdzieniegdzie pozostawiając tylko okopcone mury.«

— *Madryt 2 Listopada* —

Na dzisiejszym posiedzeniu Kongresu deputowanych Perpina utrzymywał, że teraźniejsi ministrowie nie będą mogli rządzić nawet według zmienionéj przez nich konstytucyi, ponieważ niektórzy z nich zamiłowani są w teoryach a nie posiadają praktycznych wiadomości.

Pan Alkala Galiano, który przed kilkoma miesiącami oświadczył publicznie, że na zawsze zrzeka się zawodu politycznego, przyjął teraz od rządu posadę z pensyą 5000 piastrów. Na dzisiejszém posiedzeniu kongressu mówił za paragrafem, wynurzającym potrzebę zaprowadzenia reformy w konstytucyi, i paragraf ten został dziś nakoniec przez kongres przyjętym.

W Walencyi, Sewilli i Burgos okazały się symptomata niespokojności, ale takowe wnet przez władze wojskowe zostały przytłumione.

— *Konstantynopol 27 Października.* —

Poseł francuzki p. Bourqueney, miał wczoraj naradę z Reis Effendym Rifaat Paszą, na któréj byli także obecni Riza-Pasza i minister skarbu Safet Pasza. Przedmiot téj narady jest tajemnicą. Wiadomo że p. Bourqueney zaraz po swojem wyniesieniu na ambasadora upraszał swój rząd o urlop ale mu takowy odmówionym został. Z tego jakoteż z odbycia powyższéj narady wnoszą, że teraźniejsza podróż posła francuzkiego do Paryża spowodowaną została przez pobudki polityczne, i że pan Guizot pragnie z nim ustnie pomówić w ważnym przedmiocie, wszakże niektórzy twierdzą, że p. Bourqueney jedzie do Paryża jedynie w celu ożenienia się.

W przeszłą niedzielę między 8 i 9 godziną w wieczór gubernator Topchany, który dla dzielnic Galata i Pera jest zarazem naczelnikiem policyi, zabrawszy z sobą wszystkich ludzi pod rozkazami jego zostających; częścią gwardzistów, częścią policyantów, przechodził z niemi frankijskie dzielnice przedmieścia. Tu przytrzymując wszystkich kogo tylko napotkali, Franków i Rajachów, bogatych i ubogich, uczciwych ludzi i złodziei, w latarnie opatrzonych i bez tego policyjnego środka obronnego idących bez żadnych ceremonii zaprowadzili ich do więzienia, gdzie całą noc w najszczególniejszym towarzystwie zmuszeni byli przepędzić. Jedna z uwięzionych tym sposobem osób zawiadowiła o tym wypadku, przez napisanie kilka liter ołówkiem, jednego z posłów europejskich, za wdaniem się którego wszyscy Frankowie niezwłocznie zostali na wolność wypuszczeni. Pociągnienty do odpowiedzialności Pasza usprawiedliwiał swój postępek wyraźnym rozkazem Seriaskeryatu, Serjasker usprawiedliwiał się tem, że jego rozkazy źle były zrozumiane; Rifaat pasza i ministrowie nakoniec tem, że o tym całym zdażeniu nic niewiedzieli aż dopiero przez obcych posłów uwiadomieni zostali, że atoli na przyszłość starać się będą o to aby Frankowie drugi raz takiéj nieprzyjemności nie doznali.

— *Kair 22 Października.* —

Pan Waghorn, zasłużony w świecie handlowym anglik, starający się wszelkiemi sposobami o doprowadzenie do skutku kommunikacyi między Anglią i Indyami Wschodniemi przez międzymorze Suez za pomocą kolei żelaznéj, przesłał Wicekrólowi Egiptu, na wyraźne jego żądanie, następujące pismo tegoż przedmiotu dotyczące:

»Wasza Wysokość zażądałeś wczoraj wieczór, abym do Niego napisał. Oto jest list, który podczas ostatniéj z Nim rozmowy przesłać Mu obiecałem. Nadszedł czas! rząd angielski szuka najkrótszéj drogi do wschodu; takową znaleść tylko można przez kraj Waszéj Wysok. — Egipt jest środkowym punktem i wielkim gościńcem między Chinami na Wschodzie i Ameryką na zachodzie. Już przed 11 laty

zamierzałeś W.W. poprowadzić kolej żelazną przez pustynie do Suez teraz przyszedł czas do wykonania tego zamiaru. Niedaj się W.W. odwieść od tego politycznemi względami, weź się Wasza Wysokość do tego przedsięwzięcia, a pod najpomyślniejszą wróżbą wzniesiesz Egipt do ogniska handlowego świata, jak nim był za dawnych czasów.

»Piszę do W.W. poufnie. Panowie Rothschildowie, najwięksi finansiści w Europie, mogą potrzebny do tego kapitał zebrać w Londynie, Paryżu i Wiedniu. Jeżeli W.W wątpi o tem, tedy oświadczam mu, iż oni sami zapewnili mnie. iż rzecz ta da się do skutku doprowadzić. Bez kolei żelaznéj przez Egipt, nie można się obejść. Proszę W.W. rozważyć to i nieopóźniać się podać swe imię do potomności jako imię wielkiego męża. Racz W.W. zasięgnąć zdania względem założenia drogi żelaznéj przez Suez od najpierwszych w Europie inżenierów, jakiemi są Stephenson i Brunel. Egipt przeznaczony jest do wniesienia się do kwitnącéj wielkości. Wszystkie narody pragną téj kolei, jedna Francya tylko jest temu przeciwna, bo wtedy Tryest zostałby tem, czem teraz jest Marsylia Spojrzyj tylko WW. na mapppę Europy, a przyznasz mi słuszność, Jeżeli bezpośrednio lub za mojem pośrednictwem porozumie się WW. z temi finansistami i inżenierami, których dopiero wymieniłem, otrzymasz WW. dowód, jak przedsięwzięcie to będzie korzystne dla Egiptu, j jak powiększą się bogactwa i handel jego w stosunku, którego jeszcze teraz wcale zmierzyć nie można.

Dyplomaci (obcy konsulowie) będą W.W. odwodzić od tego przedsięwzięcia; ale zdrowy rozsądek wymaga, abyś W. W wziął się do tego. Przez to ściągniesz W.W. handel świata do swojego kraju, którego przeznaczeniem jest wynieść się pomiędzy narodami. Czy W. W. każesz założyć drogę żelazną między Kairem i Suez, czy nie, — zawsze ona do skutku przyjdzie, tak pewno, jak to że słońce wschodzi Dla tego radzę W.W korzystać z téj sposobności i wykonać to wielkie dzieło. Pieniądzy potrzebnych do tego nie zabraknie; droga ta utrzyma na wieczne czasy sławę Waszéj Wysokości Co do mojéj osoby, nie szukam ja w tem żadnéj korzyści, żadnego odznaczenia się, żadnego kredytu. Dokończ W.W. zadania swego; Egipt będzie z tego owoce zbierał.

»Bez żadnéj pretensyi udzielam W W. te myśli; każde moje słowo z serca pochodzi; oby mi się udało wzbudzić przekonanie w sercu W.W. — Kaira 18 Pazdziernika. — Thomas *Waghorn.*

Rozmaitości.

DOM POD N. 500 W WARSZAWIE.

przez Ad. Am. Kosińskiego.

Ciąg dalszy).

Ponure ponowało milczenie Młodzian w granatowéj bekiesie, dowodzący tłumem, wystąpił.

„Panie Ławniku! pozwól niech cię bronimy; szlachetnie chcesz sobie postąpić, więcéj zważasz na nasze, niż na własne bezpieczeństwo; ależ do nas należy, cnotliwym nawet checiom tamę położyć, za ciebie życie nasze poświęcić.“

Oczy młodziana gorzały ogniem zapału, mocne postanowienie wybijało się w nich widocznie; chciał poskoczyć w tłum, aby go zachęcić do krwawego oporu, lecz Minherr wykrzyknął:

„Na Boga; na twoją matkę, panie Marcinie, zaklinam cię, pozostaw mnie zrządom losu, nieszczęść miasta nie pomnażaj nowem nieszczęściem; kiedy jestem gotowy do śmierci, nie zatruwaj ostatnich chwil życia bolesnym widokiem waszéj klęski i krwi.“—Zwrócił się do Strimholda i dodał:

„Aszmość pełnij swoją powinność, prowadź na plac karny, nie obawiaj się tłumu, on za jednem mem słowem, spokojnie cię przepuści.“

I istotnie tak stało się, orszak postępował w ponurem milczeniu. Cały tłum zanosząc się od płaczu i jęku, choć z wolna jakby mimo chęci, drogę mu robił.

9.

Pan Włodzimierz z swoim przewodnikiem, jak to widzieliśmy, na rozkaz i zachętę ojca Jakóba, udali się do obozu króla Kazimierza.

Straż przy Nowomiejskiéj bramie stojąca, znając obudwóch przepuściła bez oporu; dwaj młodzieńcy krótką z sobą zawiązali naradę.

„Panie Włodzimierzu, Aszmość musisz spieszyć się czem prędzéj; gdy pójdziesz do czat naszych, nie zapomnij o haśle: Bóg i Częstochowa; puszczą cię wtedy, a nawet gdzie zechcesz doprowadzą.“

Poeta przyrzekł dobrze pamiętać zbawcze wyrazy i nie tracac czasu zabierał się pujść obszernem polem ku Bielanom, gdzie stały podjazdy polskie; zatrzymał go młodzieniec.

„Tak się przecież na sucho rozstać nie powinniśmy, warto wypróżnić choćby czarkę wódki.“

„Nie, Boże broń“ wzdrygnąwszy się wykrzyknął poeta, „na czezo pójść muszę, już i tak nie mało i sobie i innym sprawiłem kłopotu przez trunek, gdybym był nie pił, zapewnie Rotmistrzowi nie powiedziałbym o tem co się stało u pana Weissa, mego dobrego wuja; niebyłbym wyznał jenerałowi całéj tajemnicy.“

„To przynajmniéj ja się napiję.“

„Tak, to co innego, możesz gdy chcesz.“

Młodzian wstąpił do szynku, jednę półkwaterkę mocnego trunku do dna wychylił; zaszumiał mu w głowie.

„Wiesz co, panie Włodzimierzu? ja pójdę z tobą.“

„I owszem, ale czasu nie trac.

„Tych szwedów warto rozumu nauczyć; przytem ojciec Jakób chciał tego, znam dobrze wszystkie ścieżki, chodźmy.“

I poszli.

O staje od miasta zaszedł im drogę oddział polski.

„Gdzie idziecie i kto jesteście?“ wykrzyknął dowódzca, szlachcic poważny brodaty, w mocno wytartéj opończy, żelaznym pancerzem pokrywający pierś.

„Idziemy do obozu króla Jmci z posłannictwem od obywateli warszawskich.

Szlachcic bacznem okiem zmierzył obudwóch: Śliczni mi posłowie, hej wiara czy się tu jaka zdrada nie knuje!“

„Bóg widzi, że nie, mamy na to dowody," odparł trochę przelękniony poeta; „niosę pismo ojca Jakóba panu Kijowskiemu kasztelanowi."

„Pismo! a gdzie ono?"

„Mam je w własne ręce kasztelanowi oddać."

„Toż nie znasz go? kasztelana."

„Wcale nie, wiem tylko że to człowiek dzielny, że od niego zależy oswobodzenie miasta i kraju."

Szlachcic brodę pogłasnął, uśmiech poklereszowane, rozdarte niby od wystrzału, a teraz zabliznione lica obleciał; spojrzał się po swym orszaku, jeden i drugi z towarzyszy uśmiechnął się także domyślnie.

„Dla Boga panie Włodzimierzu," mruknął mieszczanin; „to jacyś starsi, niesposób aby prości, żołnierze mieli tak dobre konie lub odzież, spojrzyj tylko."

Istotnie, zbyt zatopiony w smutnych myślach, nie zważał na to poeta, że kilku z młodzieży bliżéj otaczających szlachcica, wszyscy byli dobrze a nawet zbytkownie ubrani: koń pod każdym dzielny rasowy, na szablach oprawa srebrna, pasy lite, brylarty na szpilkach u kontuszów.

Poeta czapkę zdjął w nizkim ukłonie; czupurny szlachcic zagadnął go znowu.

„A Wasze kto jesteś sam?"

„Ja jestem siostrzan Minherr Weissa, ławnika, co to trzyma gospodę pod *Opatrznością*," głucho westchnął; „biada z nim!"

„Jakto? czemu?"

„Szwedzi go na śmierć skazali, chcą go powiesić za to, że był wiernym królowi Jmci."

„Hm" szlachcic w długą brodę kościste palce utopił, potargnął ją niecierpliwie: „chcą powiesić na szatana, dokądże oni będą gospodarzyć u nas? kiedyż Bóg się zmiłuje, oswobodzi nas od nich? gdzież jest to pismo ojca Jakóba o którem Wasze wspomniałeś?"

„Jaśnie Pan przebaczy, ależ muszę je oddać samemu panu Czarnieckiemu."

„Ja jestem Czarniecki Stefan, ja Kijowski kasztelan."

Poeta nizko się znowu ukłonił, milcząc wydobył małą karteczkę z zanadrza i podał ją wojownikowi.

Spojrzał on na nią, powiódł do oczu: „hm, na licha! ołówkiem pisał i niewyraźnie! przytem mrok, niczego dopatrzyć nie mogę, a choćbym i dopatrzył trudno abym się czego dowiedział, tak niewyraźne litery, kto tu z was panowie płynnie czyta pismo?" zapytał zwracając się do towarzyszy.

Jeden z nich wysunął się nieco naprzód, kasztelan papier mu oddał.

„Czytajże Waszmość a na głos."

(D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 22 do dnia 23 Listopada.

Odrzywolski Wincenty, Sołtyński Jan ob., z Polski; -- Trej Franciszek, Reinwerth Jan z 7 towarzyszami, z Galicyi; -- Kornfeld Roza, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Wołowicz Eustachy ob., Piramowicz Franciszek do Polski; -- Czacka ob., Lewis, do Galicyi; -- North Józef ob., Atterbury Jan, Janiszewski January ob.; Esterhazy Władysław hr., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 8526.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do wiadomości powszechnéj iż w biórach Wydziału Spraw Wewn. i Policyi odbywać się będzie licytacya *in minus* przez opieczętowane deklaracye na dostawę dziesięciu koni dla żandarmeryi krajowéj potrzebnych, pod warunkami które każdego czasu w biórach Wydziału mogą być przejrzanemi a wedle których *praetium fisci* konia jednego złp. 500 jest ustanowione. Deklaracye powyższe obok *vadium* w kwocie złp. 500 mają być składane w dniu 3im Grudnia r. b. z rana do godziny 1 na ręce Senatora w Wydziale Spraw Wewn. i Policyi Prezydującego w formie poniżéj oznaczonéj.

Forma Deklaracyi

Na skutek obwieszczenia Wydziału Spraw Wewn. i Policyi z dnia 29 Października r. b. do N. 8526 wydanego, względem odbywać się mającéj licytacyi na dostawę 10 koni dla żandarmeryi potrzebnych składam niniejszą deklaracyą iż dostawy tychże po cenie za jednego konia (tu wypisać należy cenę konia jednego) podejmuje się, i takową wedle warunków licytacyi jak najdokładniéj uskutecznić. Zaświadczenie Kassy głównéj jako należne *vadium* złożyłem, znajduje się na niniejszéj deklaracyi zamieszczone (tu deklarant winien wyszczególnić datę imie i nazwisko, tudzież miejsce zamieszkania swego.) Ostrzega się zarazem aby deklaracye pod nieważnością pisane były wyraźnie bez przekreśleń lub zastrzeżeń i żeby na wierzchu opieczętowanéj deklaracyi napisanem było: »Deklaracya odnosząca się na dostawę 10 koni dla żandarmeryi krajowéj przez Wydział Spraw Wewnętrznych i Policyi do N. 8526 ogłoszonéj.«

Kraków d. 29 Października 1844 r.

Senator Prezydujący

KOPFF.

(3r.) Referendarz L. *Wolff.*

Nro 6295.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do massy X. Sebastyana Kościelniaka składającéj się z kwoty złp. 1 gr. 19 w gotowiźnie i złp. 60 w skrypcie w Depozycie Sądowym złożonych aby w terminie trzech miesięcy zgłosili się z dowodami po odebranie takowéj, a to pod rygorem wprowadzenia Skarbu publicznego w posiadanie tejże massy.

Kraków dnia 5 Listopada 1844 r.

Sędzia Prezydujący,

H. KOMAR.

(2r.) Sekr. *Lasocki.*